

## Poszukiwała swojej drogi w życiu. Stworzyła w Rawie Mazowieckiej gabinet piękna

data aktualizacji: 2020.09.27 autor: Włodzimierz Szczepański



(fot. Włodzimierz Szczepański)

**Kosmetolog, masażystka, joginka, pedagog, a nawet socjolożka. W życiu Barbary Woźniak nie ma roku, w którym nie podejmowałaby się nowych wyzwań. Mówi: - O ostatnim kursie powiedziałam rodzinie, gdy wychodziłam już na zajęcia. Trochę obawiałam się, jak zareagują.**

Barbara jest drobną, szczupłą kobietą, ale energią może obdarzyć kilka osób. Od kilku lat prowadzi w Rawie Mazowieckiej gabinet masażu i kosmetologii. A droga do niego była długa i zaskakująca.

- Wydaje mi się ciągle, że jestem niezorganizowana, bo brakuje mi czasu. W gabinecie jestem o godzinie 10, często wychodzę z niego o 21. Do tego muszę pojechać po syna do szkoły. W nocy

nadrabiam zaległości. Odpisuje na korespondencję. Pracuję też w soboty. Niedzielę mam wolną, o ile nie jadę na kurs, czy studia. Dlatego o ostatnim szkoleniu rodzinie nie mówiłam – opowiada.

Po skończonym w Rawie Mazowieckiej liceum wybrała Europejski Instytut Psychologii Integracyjnej.

- Zajęcia na tej uczelni to był niestandardowy zbiór różnych przedmiotów psychologicznych, ale również chińska gimnastyka gigong i też shiatsu, japoński masaż. Pamiętam, że pierwsze darmowe masaże robiłam współpracownikom w call center, gdzie też wtedy pracowałam – wspomina.

To pozwoliło jej na zdobywanie w Warszawie pierwszych klientów. Okazało się, że dyplom uczelni nie jest uznawany przez ministerstwo edukacji. I nie do końca było to co poszukiwała. Dlatego znów zastanowiła się nad wyborem studiów. Miała być psychologia, ostatecznie wybrała socjologię. Co zdecydowało?

- Stwierdziłam, że uczelnia, którą wybrałam jest dobra, a kierunek psychologiczno- terapeutyczny, odpowiedni. Mieliśmy mnóstwo ciekawych zajęć, inspirujących ludzi i bardzo intensywny okres życia – śmieje się.

Po odebraniu dyplomu trochę żałowała, że skończyła taki kierunek.

O pracę było trudno, chyba że miało się układy, aby dostać się do urzędu. Byłam też zła, że przez tyle lat różnych studiów, skończyłabym medycynę, która mi się też marzyła.

Chwytała się różnych zajęć dorywczych. Chociażby krótko w fast foodzie, aż w końcu wróciła do łapania zleceń na masaże.

Jeszcze w czasie studiów zrobiłam kurs masażu na AWF-ie, ale nie byłam z niego zadowolona, czułam niedosyt wiedzy.

W dalszym rozwoju zawodowym pomógł całkowity przypadek.

- W trakcie podróży do domu wywiązała się rozmowa z kierowcą. Okazało się, że jego żona w Warszawie prowadzi właśnie szkołę masażu. Było mnóstwo nauki. Zajęcia czasem w szpitalach, czy nawet uczestniczyliśmy w sekcji zwłok, aby poznać anatomię – opowiada.

Nie traciła czasu, w Warszawie już pracowała jako masażystka. Podkreśla, że współpracowała z Piotrem Rostowskim, który obsługiwał maratony warszawskie. Wtedy też nastąpiły zmiany w jej życiu prywatnym.

- Poznałam męża i postanowiliśmy przenieść się z Warszawy do Rawy. Wrócić w strony rodzinne. Wkrótce na świat przyszedł syn – mówi.

Przez rok pracowała w hotelu w Ossie. Już wtedy oferowała też usługi kosmetyczne. W tym celu robiła szkolenia. Wtedy w jej życiu nastąpiła niespodziewana zmiana...

Miałam wypadek samochodowy. Jakies 10 lat temu.

W ramach zajęć rehabilitacyjnych polecono Barbarze jogę: - Już w Warszawie chodziłam na zajęcia. Postanowiłam połączyć zainteresowanie z pracą. Dyplom instruktora zdobyłam w warszawskiej szkole PProAktiv, wydanym z upoważnienia Ministerstwa Sportu i Turystyki. Przez 7 lat prowadziłam zajęcia w Rawie i okolicach. To było wspaniałe doświadczenie. Joga nie była jedynym w tym czasie zajęciem.



W przychodni pracowała jako masażysta, a także w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Rawie Mazowieckiej.

- Aby zostać pedagogiem skończyłam podyplomówkę z przygotowania pedagogicznego i oligofrenopedagogikę. Bardzo ciekawe doświadczenie - praca z dziećmi w tym z niepełnosprawnymi. Robiłam im też masaże Shanthala i rehabilitacyjne - mówi.

Pojawiły się jednak problemy zdrowotne.

Chyba też było tego za dużo. Postanowiłam odejść i założyć salon kosmetyczny. Miałam opory, czy podołam. Mąż powiedział, że damy sobie radę. To ostatecznie przesądziło.

A potem kolejne szkolenia, wszystkie związane z rozszerzaniem oferty z medycyny estetycznej. Nie żałuje tylu lat nauki?

- Po latach dochodzę do wniosku, że każdy wybór miał sens. Nawet studia socjologiczne z naciskiem na psychologię. Wiedza powiązała się. W swoim gabinecie nie tylko upiększam kobiety. Przy okazji staję się terapeutą i psychologiem. Czuje się spełniona, gdy pomagam ludziom, usuwając dolegliwości, czy gdy upiększam kobiety dodając im pewności siebie i wywołując uśmiech - kwituje Barbara Woźniak.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/37002-poszukiwala-swojej-drogi-w-zyciu-stworzyla-w-rawie-mazowieckiej-gabinet-piekna>